Anita Brzyszcz
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
https://doi.org/10.18778/8142-463-9.08

Kreatywność leksykalna w zakresie tworzenia form feminatywnych przez użytkowników portalu Facebook komentujących najpopularniejsze feministyczne fanpage'e

Zagadnienie asymetrii płciowej w polszczyźnie od ponad dwudziestu lat jest popularnym tematem badawczym w gronie językoznawców. W związku z tym mogłoby się wydawać, że został on już w dużej mierze wyeksploatowany. Zainicjowana wraz z nastaniem trzeciej fali feminizmu refleksja lingwistyczna nad lukami leksykalnymi w nazewnictwie zawodów i stanowisk, niewidzialnością językową kobiet i generycznym potencjałem nazw męskich doczekała się mnóstwa artykułów, polemik, opracowań, a nawet słownika nazw żeńskich polszczyzny zredagowanego przez wrocławskie językoznawczynie. Należy jednak podkreślić, że proces feminizacji języka trwa, nawet jeżeli nie można zauważalnych zmian nazwać rewolucyjnymi. Decyduje o tym najzwyklejsza potrzeba nazywania zmieniającej się rzeczywistości w otaczającym świecie. Pomijając opór, z którym napotykają się utworzone zgodnie z morfologią naszego języka, ale dla użytkowników jeszcze nieoswojone, ponieważ nieneutralne brzmieniowo *psycholożki* i *przedsiębiorczynie*, polszczyzna wciąż wzbogaca się w nowe wyrażenia feminatywne, które dłużej lub krócej zostają w uzusie. Niekiedy są to okazjonalizmy, czasami kontrowersyjne neologizmy, o które toczą się debaty już nie tylko

w gronie językoznawców, lecz także w przestrzeni publicznej, czasem „potworki językowe", które ze względu na swoje niefortunne brzmienie są powszechnie odrzucane przez użytkowników języka. Sam proces, rozbudzony w dużej mierze przez same zainteresowane – kobiety, szczególnie ze środowisk liberalnych i lewicujących, jest dość żywy, a użytkowniczki (i użytkownicy) języka wykazują się niebywałą kreatywnością językową w zakresie zapełniania luk leksykalnych feminatywami. Intensywności debaty publicznej sprzyja internet, dlatego zdecydowałam się wziąć to medium na warsztat przy okazji „wyławiania" z dyskursu publicznego najciekawszych przykładów słowotwórczej kreatywności. Ogromną pracę wykonały już w tym temacie A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak i M. Śleziak, dokonując wyczerpującej kwerendy internetowo-piśmienniczej przy tworzeniu *Słownika żeńskich nazw polszczyzny*. Od wydania tej książki minęły już jednak trzy lata, a proces jest wciąż żywy i dostarcza kolejnych przykładów słowotwórczej pomysłowości. Wybrane z nich postaram się zaprezentować w niniejszym artykule, analizując je przede wszystkim pod kątem poprawności gramatycznej, ale też semantyki czy podłoża społecznego, na którym owe neologizmy się zrodziły. Wszystkie zebrane przeze mnie nazwy nie znalazły się w pierwszym wydaniu *Słownika…*, pozwolę sobie więc poczynić tym artykułem skromne uzupełnienie refleksji, rozpoczętej przez językoznawczynie z Wrocławia.

Najbardziej sprzyjającymi kreatywności językowej miejscami, w których mamy szansę przyjrzeć się powstawaniu nowych leksemów feminatywnych są dyskusje internautów. Powstawanie feminatywów w środowisku przeciętnych pod względem wiedzy o normie językowej użytkowników polszczyzny jest tym ważniejsze, że oddolne, podyktowane podstawową wiedzą czy intuicją językową, którą obdarzony jest każdy rodzimy użytkownik języka. Ze względu na ograniczenia związane z niewielką objętością artykułu postanowiłam przebadać fanpage'e trzech najpopularniejszych (pod kątem liczby polubień i aktywności internautów w komentarzach) lewicujących organizacji związanych z szeroko rozumianym ruchem kobiecym. Na warsztat wzięłam stronę facebookową dzien-

nika internetowego „Codziennik Feministyczny”[1], skupiającego najradykalniejszy odłam odbiorców utożsamiających się z feminizmem i ruchem LGBTQA, fanpage organizacji kobiecej i fundacji „Feminoteka”[2] oraz stronę czasopisma feministycznego „Wysokie Obcasy”[3].

Polszczyzna, jak większość języków świata [Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 13], wyrosła na gruncie kultury patriarchalnej. Wynikiem tego jest głęboko osadzona w strukturach językowych (obecna już na etapie rozwoju języków prasłowiańskiego i praindoeuropejskiego) [Łaziński 2006: 216] asymetria płci na niekorzyść kobiet, przejawiająca się we wszystkich aspektach związanych z analizą języka – leksyce, frazeologii, słowotwórstwie, semantyce, gramatyce, przysłowiach [Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 14]. Męskie formy jako pierwotne i generyczne nie zawsze doczekiwały się wtórnych form żeńskich, na co składał się szereg czynników społecznych. Najważniejszym z nich wydaje się fakt, że w nazewnictwie związanym z pełnieniem ról w społeczeństwie polszczyzna nie potrzebowała feminatywów ze względu na wielosetletnią nieobecność kobiet w sferze publicznej. Zmieniło się to wraz z końcem XIX wieku i czasami emancypacji oraz pierwszej fali feminizmu, kiedy kobiety dostały się na uniwersytety, zaczęły pracować zawodowo i uzyskały prawa polityczne, obywatelskie [Małocha-Krupa 2015: 5]. PRL, chociaż odżegnujący się [Woźniak 2014: 297] od klasycznie pojmowanego feminizmu zachodniego, docenił rolę robotnicy i dzięki niemu w czasach Polski Ludowej mogliśmy zaobserwować rozkwit form feminatywnych, związanych jednak z niższymi stanowiskami oraz prostszymi zawodami niewymagającymi specjalnych kwalifikacji. Koniec XX wieku uwstecznił zmiany dokonane przez dziesięciolecia i faworyzował formy analityczne, takie jak *pani prezes* czy *pani minister*, spychając derywaty żeńskie w sferę niefortun-

1 https://web.facebook.com/CodziennikFeministyczny (dostęp: 15.05.2018).

2 https://web.facebook.com/FundacjaFeminoteka (dostęp: 15.05.2018).

3 https://web.facebook.com/wysokieobcasy (dostęp: 15.05.2018).

ności językowej, znaczeń zdrobniałych czy sugerujących niższość i mniejszą prestiżowość nazywanych feminatywami stanowisk [Małocha-Krupa 2015: 6; Woźniak 2014: 307]. We współczesnym języku oficjalnym tendencja ta jest wciąż mocno zakorzeniona, ale wraz z nastaniem trzeciej fali feminizmu postępuje równolegle proces feminizacji języka dokonywany zarówno nieświadomie, zgodnie z zapotrzebowaniem na nowe nazwy, jak i świadomie – przez użytkowników dążących do wyrównania symetrii między płciami w polszczyźnie.

Zanim przejdę do analizowania wytworów tego procesu, przypomnę krótko zasady tworzenia w polszczyźnie form feminatywnych od rzeczowników rodzaju męskiego poprzez dodawanie przyrostków.

Najpłodniejszym sufiksem w języku polskim jest *-ka*, który tworzy większość nazw żeńskich. Chociaż najpopularniejszy, formant ten jest problematyczny, ponieważ tworzy w polszczyźnie także zdrobnienia (*droga – dróżka*). Dlatego niejednokrotnie feminatywy utworzone z tym przyrostkiem brzmią dla odbiorców deprecjonująco i sugerują niższość w hierarchii określanego za ich pomocą podmiotu (*dyrektor* [instytutu] – *dyrektorka* [szkoły]; *nauczyciel* [akademicki] – *nauczycielka* [ze szkoły] itp.). Podobny problem notujemy przy okazji przyrostka *-ica/-yca*, znacznie mniej popularnego, ale obecnego we współczesnej polszczyźnie i kojarzącego się przede wszystkim z nazywaniem samic różnych gatunków zwierząt (*kocica, lwica, lisica, żubrzyca, oślica* itp.). Pozostałe formanty, takie jak *-ini/-yni, -ina/-yna* oraz *-a* paradygmatyczne, używane przede wszystkim w tworzeniu nazw przymiotnikowych (*dr habilitowana*), nie są podobnie wieloznaczne. Z użycia powoli wychodzą zaś sufiksy *-anka, -owa, -ówna, -na,* toteż pozwolę sobie pominąć je na kartach tej analizy, tym bardziej, że nie odnotowałam przykładów kreatywności językowej internautów poprzez wykorzystanie tych przyrostków.

Prześledźmy przykłady kreatywności językowej użytkowniczek portalu Facebook w zakresie tworzenia form feminatywnych. Dla większej przejrzystości zdecydowałam się uszeregować analizowane leksemy w kolejności alfabetycznej.

Pierwszym przykładem jest neologizm **aborcjonistka**[4]. Leksem ten nie posiada w uzusie swojego męskiego odpowiednika, natomiast został utworzony jako derywat z formantem *-ka* od domyślnego, generycznego, męskiego *aborcjonisty*. Zgodność z zasadami słowotwórczymi polszczyzny została zachowana – leksem jest neutralny brzmieniowo, a poprawność jego utworzenia możemy potwierdzić analogią słowotwórczą:

abolicja – abolicjonista – abolicjonistka
aborcja – aborcjonista – aborcjonistka

Leksem ma charakter semantycznie pejoratywny. W intencji twórcy oznacza przedstawicielkę tzw. cywilizacji śmierci[5], dokonującą bezrefleksyjnie zabiegu usunięcia ciąży i traktującą go jako formę środka antykoncepcyjnego, a także agitatorkę społeczną na rzecz powszechnego dostępu do aborcji. Pojawił się w dyskusji pod artykułem o kontrowersyjnej okładce czasopisma „Wysokie Obcasy", przedstawiającej trzy działaczki feministyczne ubrane w koszulki z napisem: „Aborcja jest ok". W dyskursie internetowym pojawia się też w kilku innych miejscach[6], co znaczy, że termin ten wchodzi powoli do języka potocznego.

Formantem *-ka* utworzony został także leksem **autorytetka**. Powstały od generycznego, męskiego *autorytetu*, wykazuje zgodność z polskim systemem słowotwórczym. Użycie tego leksemu w dyskursie publicznym jest precedensowe, w przeciwieństwie do bardzo silnie neutralnie ugruntowanego autorytetu, co może rodzić problemy z adaptacją na gruncie języka polskiego. Wyraz

4 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=941192639361518&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

5 Termin ukuty w debacie publicznej przez zwolenników ruchu pro-life, środowiska związane z Kościołem katolickim i konserwatywną sceną polityczną.

6 Chociażby w artykułach na portalu fronda.pl, a także w dyskusjach pod postami popularnych tygodników i dzienników („Gazeta Wyborcza", „Rzeczpospolita", „Newsweek", „Polityka" itp.)

autorytetka dostrzegłam w dyskusji użytkowniczek o znanej karnistce, prof. Monice Płatek. Zaistniał w kontekście negatywnym – twórczyni wypowiadała się o prof. Płatek jako o „upadającej *autorytetce*"[7]. Sam termin natomiast ma odcień pozytywny i oznacza kobietę-autorytet. Jego powstanie może świadczyć o potrzebie zlikwidowania językowej niewidzialności kobiet w dyskursie o jednostkach istotnych w społeczeństwie, pełniących arbitralne funkcje, będących ekspertami etc.

Bieżenka[8] nie jest do końca świeżym neologizmem – wyraz pojawił się parokrotnie w kontekście historycznym i oznaczał kobietę-bieżeńca. Natomiast termin *bieżeństwo* ukuł się za granicami Rzeczpospolitej w czasach I wojny światowej, kiedy Polacy uciekali przed frontem niemieckim na wschód. Rosjanie nazwali tę grupę mianem „bieżeńców", czyli uchodźców (z ros. *bieżeństwo*, Беженство – uchodźctwo). W użyciu na gruncie polskim funkcjonowała wówczas, co poświadczają teksty z epoki[9], żeńska forma bieżeńca, czyli *bieżenka*. Możemy się natomiast zastanawiać nad kwestią poprawności morfologicznej *bieżenki*, porównując inne rzeczowniki opisujące podmioty skonstruowane analogicznie. Szukając analogii słów podobnie zbudowanych słowotwórczo jak *bieżeniec*, możemy przytoczyć chociażby zakończonego tak samo *oblubieńca*. Feminativum od tego leksemu brzmi *oblubienica*, posłużono się więc tutaj formantem słowotwórczym *-ica*. Może zatem odpowiedniejszą formą byłaby w przypadku

7 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=1004799846334130&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

8 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=10154489045475226&id=358209110225765 (dostęp: 15.05.2018).

9 Chociażby w literaturze: M. Feldman, *Z Warszawy przez Łuck, Syberię, znów do Warszawy*, https://books.google.pl/books?id=VbIGAgAAQBAJ&pg=PA70&lpg=PA70&dq=%22bie%C5%BCenka%22&source=bl&ots=8pPXZM40tv&sig=sotTn-IEoCW2-ZNuBswyz6YIBFY&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwjioLfQnqbcAhXKhKYKHbReCz8Q6AEINDAD#v=onepage&q=%22bie%C5%BCenka%22&f=false (dostęp: 15.05.2018).

„uchodźczyni" – *bieżenica*? Sytuację neologizmu *bieżenka* ratuje natomiast analogia ze staropolszczyzny: *braniec – branka*. *Bieżenka* zaobserwowana pod postem opublikowanym przez „Codziennik Feministyczny" jest natomiast neologizmem semantycznym – oznacza uchodźczynię czy też emigrantkę z Ukrainy przybyłą do Polski. Środowisko emigrantek zza wschodniej granicy postuluje nieużywanie wobec siebie terminu „uchodźczynie" ze względu na pejoratywny wydźwięk i skomplikowaną sytuację społeczną, w jakiej znalazły się Ukrainki – *bieżenki*. Zainteresowane traktują swój wyjazd z kraju ogarniętego konfliktem politycznym jako tymczasową emigrację, ucieczkę przed wrogiem okupującym część kraju. Podkreślają aspekt samodzielnie podjętej decyzji o emigracji, rezygnując ze statusu uciekinierki-uchodźczyni.

Niemało kłopotów sprawia lingwistom żartobliwa **człowieka**[10], czyli kobieta-człowiek. Za „oficjalną" twórczynię leksemu możemy uznać znaną feministyczną graficzkę Martę Frej. Wyraz został użyty na jednym z memów jej autorstwa, przedstawiającym rozmawiające ze sobą szympansy. „Patrz! Człowiek dał człowiece kwiaty, a ona ich nie zjadła!" – brzmi podpis na obrazku kluczowy dla naszych rozważań. Należy zwrócić w tym momencie uwagę na perspektywę użycia wyrazu *człowieka* w sytuacji „fabularnej" obrazka: narrację prowadzi przedstawiciel innego gatunku niż *homo sapiens sapiens*, który nazywa samicę gatunku ludzkiego **człowieką**. Termin ten przesiąknął natomiast do dyskursu internautek bulwersujących się po publikacji memu, że wyraz człowiek, oznaczający przecież zbiorowość przedstawicieli gatunku *homo sapiens sapiens* złożoną zarówno z osobników męskich, jak i żeńskich, jest rodzaju męskiego, co stanowi kolejny dowód niewidzialności językowej kobiet. Niestety, *człowieka* to bardzo niefortunne feminativum pod względem poprawności słowotwórczej. Według *Stanowiska Rady Języka Polskiego w zakresie żeńskich*

10 http://memshirt.com/mem-galeria-/162-malpki.html (dostęp: 15.05.2018).

form nazw zawodów i tytułów z 2012 roku formant *-a* dodawany do nazw rzeczownikowych nie ma tradycji w polszczyźnie[11]. Odpowiedniejszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie formantu *-ka*, co wymuszałoby utworzenie nazwy brzmiącej zdrobniale, a nie o to z pewnością zwolenniczkom poszerzania zasobu feminatywów w języku chodzi. W poszukiwaniu żeńskiego odpowiednika słowa „człowiek" można sięgnąć głębiej, do gwar ludowych, które wyprodukowały żeński odpowiednik „człowieka" w podobnym kontekście, co Marta Frej – wyraz **człowieczyca** pojawia się w jednej z bajek wielkopolskich[12]. Termin ten jest logiczny, biorąc pod uwagę fakt, że sufiks *-ica/-yca* tworzy w polszczyźnie zwyczajowo nazwy osobników żeńskich od gatunków mających swoją nazwę podstawową w męskim rodzaju gramatycznym. W tym przypadku formie *człowieczyca* zasłużyłaby się również alternacja *k* : *cz* z pierwszej palatalizacji słowiańskiej. Moglibyśmy więc stworzyć *człowieczycę* tak jak *wilczycę*, *kocicę*, *lwicę* itp., co w żadnym razie nie brzmi deprymująco, jeżeli spojrzeć na zestaw nazw osobników płci żeńskiej różnych gatunków fauny, które postanowiliśmy w polszczyźnie derywować przez *-icę*.

Dziekanka to termin niewspomniany przez *Słownik…*, choć funkcjonujący w dyskursie. Jest to również homonim do wyrazu *dziekanka*, oznaczającego potocznie urlop dziekański, co budzi sprzeciw wobec nazywania tym feminatywem, już zarezerwowanym dla nazwania rocznej przerwy od studiów, kobiety, która pełni funkcję dziekana, czyli stoi na czele wydziału uniwersyteckiego. Pojawiły się propozycje zastąpienia *dziekanki* w tym kontekście mianem *dziekanicy*[13], natomiast wyraz ten okazuje się już być w użyciu jako potoczna nazwa niezbyt sympatycznej pracownicy dziekanatu

11 http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow (dostęp: 15.05.2018).

12 http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=wielkopolska-wsch-slowniki (dostęp 15.05.2018).

13 https://pl.wiktionary.org/wiki/dziekanica (dostęp: 15.05.2018).

(analogicznie do potocznego *biolog – biolożka – biologica*). Uzus rozstrzygnie, czy w przyszłości nazywając kobietę-włodarza wydziału zatrzymamy się przy analitycznym sformułowaniu *pani dziekan*, czy posłużymy się formantem *-ka*.

Matriarchalistka[14], czyli orędowniczka zmiany ustroju społecznego z patriarchatu na jego przeciwieństwo – matriarchat, to obelga skierowana w stronę zbyt radykalnych feministek, które walczą już nie o równość kobiet i mężczyzn, lecz o wyższość tych pierwszych nad drugimi. Leksem wykazuje zgodność z polskim systemem słowotwórczym, co mogą potwierdzić analogie oznaczające także zwolenników pewnego systemu filozoficznego:

heglizm – heglista – heglistka
marksizm – marksista – marksistka
matriarchalizm – matriarchalista – matriarchalistka

Precedensowym, kulturowym tworem słowotwórczym jest zaś **przetrwanka**[15]. Leksem ten stanowi dokładną kalkę z języka angielskiego. Ang. *survivor* stał się synonimem ofiary, ale ofiary nazywanej z godnością, podkreślającej bohaterskość w umiejętności przetrwania trudnej sytuacji życiowej, w tym przypadku molestowania seksualnego (leksem narodził się w dyskursie o dziesiątkach gimnastyczek skrzywdzonych przez lekarza olimpijskiego Lawrence'a Nassara; w prasie pojawiały się tytuły z użyciem nazwy *survivors*, co polscy dziennikarze przetłumaczyli na *przetrwanki*). W wyrazie tym zastosowano najpopularniejszy sufiks *-ka* do budowy feminativum od hipotetycznego *przetrwańca*. W zakresie analizy słowotwórczej napotykamy na podobny problem, z jakim spotkaliśmy się w przypadku wspomnianej wyżej *bieżenki*, mianowicie wybór między formantami *-ka* i *-ica*.

14 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=941192639361518&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

15 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=977458039068311&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

Wyrazem o wartości semantycznej zbliżającej się do wulgaryzmu jest **ruchatka**[16], czyli polski, nowo wykreowany odpowiednik angielskiego *groupie*. Leksem został zauważony pod artykułem mówiącym o muzykach zespołu Decapitated, oskarżonych o zbiorowy gwałt. Termin ma wydźwięk jednoznacznie pejoratywny i oznacza kobietę-fankę, która oferuje darmowe usługi seksualne członkom ulubionego zespołu.

Ja i kilka koleżanek-lingwistek, a także publiczność konferencji naukowej, na której wygłaszany był ów referat stwierdziłyśmy, że leksem *ruchatka* jest dla nas nie lada zagwozdką. Początkowo poszukiwałyśmy domniemanego męskiego, generycznego wzoru dla *ruchatki*. Pierwszym skojarzeniem był *ruchacz*. Wtedy pojawiało się pytanie, dlaczego przez analogię do wykonawców i wykonawczyń czynności, takich jak *badacz – badaczka*, *pracz – praczka*, *gracz – graczka*, leksem nie powstał przez dodanie formantu *-ka* w formie **ruchaczka**? Odpowiedź przyszła podczas przyglądania się wydźwiękowi słowa *ruchatka*, które wskazuje, że leksem bardziej niż podmiotowość sugeruje przedmiotowość nazywanego obiektu. Przychodzi tutaj na myśl analogia słowotwórcza do kołatki, a więc przedmiotu, którym się posługujemy, by wykonać daną czynność, w tym przypadku – kołatanie. Zatem forma *ruchatka*, pozbawiająca podmiotowości grupę kobiet nazwanych w ten sposób, odzwierciedlałaby intencje twórcy terminu – pogardliwe wyrażenie się o kobietach, które pozwalają się traktować przedmiotowo, dokonywać na sobie czynności zwanej wulgarnie „ruchaniem". Co należy podkreślić, forma męska od *ruchatki* nie mogłaby sugerować podmiotowości, zatem zamiast *ruchacza* najodpowiedniejszy byłby w tym przypadku *ruchaniec*, a więc obiekt rodzaju męskiego, który można – trzymając się konwencji słowotwórczej tworzenia czasowników – „wyruchać".

Dotychczas omawiane przykłady potwierdzają tezę, że najpopularniejszym i wręcz instynktownie używanym formantem, który tworzy feminativum w polszczyźnie jest sufiks *-ka*, intuicyjnie do-

16 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=905059356308180&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

dawany przy budowaniu form żeńskich. Znalazło się jednak kilka przykładów nazw tworzonych z użyciem innych przyrostków.

Pierwszym z nich jest **wrogini**[17] (nie *wróżka*, derywowana wszakże od masculinum *wróż*), oznaczająca kobietę-wroga. Leksem wykazuje zgodność z systemem słowotwórczym języka polskiego, co potwierdza analogia *bóg – bogini*.

Utworzonej dosyć niefortunnie i niezdarnie językowo **kierownicy**[18], która jest neologizmem semantycznym, nie można nazwać ani zgodną z zasadami słowotwórstwa polskiego, ani „lekkostrawną" dla odbiorców. Autorką leksemu jest karnistka, prof. Monika Płatek, która w dyskusji z kolegami po fachu o użyciu nazw żeńskich w dyskursie prawniczym optowała za nazywaniem nie tylko kobiet wykonujących zawód prawnika, ale kobiet w przestrzeni publicznej w ogóle za pomocą feminatywów. I tak nazwała siebie kierownicą, czyli kobietą kierującą samochodem. Genezy słowotwórczej moglibyśmy doszukiwać się tutaj w **kierowniku** (kiedyś oficjalna nazwa kierownicy – urządzenia do kierowania pojazdem), ale żeńską formą od kierownika jest kierowniczka, a poza tym leksemy te oznaczają osoby pełniące kierownicze stanowiska, a nie kierujących pojazdami. Skoro kierujący pojazdem jest w polszczyźnie kierowcą, poprawnie byłoby utworzyć feminatywę brzmiącą **kierowczyni**, na zasadzie analogii *radca – radczyni*. Nie możemy zatem uznać *kierownicy* za odpowiednią do morfologii polszczyzny formę feminatywną terminu *kierowca*.

Jakkolwiek niebędąca nazwą podmiotu płci żeńskiej, ale w kontekście kreatywności językowej zdecydowanie zasługująca na uwagę **onatologia**[19], którą przytoczę na sam koniec moich rozważań,

---

17 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=179228218800378&id=228168274881 (dostęp: 15.05.2018).

18 https://web.facebook.com/notes/anna-dryja%C5%84ska/prof-monika-p%C5%82atek-z-ci%C4%99t%C4%85-prawn%C4%85-ripost%C4%85-do-m%C4%99%C5%BCczyzn-kt%C3%B3rzy-nie-lubi%C4%85-tego-%C5%BCe-k/10150651835570629?_rdc=1&_rdr (dostęp: 15.05.2018).

19 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=852889101525206&id=208010309346425 (dostęp: 15.05.2018).

jest kalamburem, zaistniałym w negatywnym kontekście w dyskusji nad słowem **herstoria**. Zbulwersowana dyskutantka-twórczyni tego interesującego neologizmu zarzuciła drugiej, zwolenniczce radykalnego feminizowania polszczyzny, że naruszanie struktury słów obcego pochodzenia, gdzie pojawia się rzekomo (!) zaimek wskazujący – pol. *on/ona* lub w przypadku herstorii – ang. *his/her*, prowadzi do powstawania potworów językowych i jest działaniem co najmniej nielogicznym. Oto tok myślenia twórczyni wdzięcznego neologizmu *onatologia*, jakkolwiek podejrzewam, że użytkowniczki języka akceptujące termin *herstoria* doceniają ideowy i tożsamościowy aspekt tego kalamburycznego konstruktu językowego, a nie kierują się radykalną chęcią usunięcia z języka wszystkich męskich zaimków wskazujących, ukrytych rzekomo w różnych wyrazach.

* * *

Druga dekada XXI wieku upływa pod znakiem trendu poszerzania zbioru feminatywów w języku polskim. Działania te, podjęte przede wszystkim oddolnie przez użytkowników języka, są widoczne w dyskursie publicznym – w polityce, mediach, internecie. Feminizacja języka nie stała się jednak faktem, a derywaty żeńskie wciąż budzą opór dużej części społeczeństwa zarówno po konserwatywnej, jak i liberalnej stronie. Często żeńskie nazwy występują w wypowiedzi w roli kuriozum, są ironicznie akcentowane, z trudem neutralnieją, a z jeszcze większym oporem goszczą w słownikach języka polskiego (co udało się np. *psycholożce* i *socjolożce*, nieakceptowanym w języku oficjalnym jeszcze piętnaście lat temu). Edytory tekstu wciąż jeszcze podkreślają na czerwono formy feminatywne, sygnalizując je jako błędne.

Na razie nieliczny, ale wyrazisty odłam użytkowniczek języka zorientowanych na wyrównanie asymetrii płciowo-rodzajowej w polszczyźnie oswaja język „ludowy" z formami żeńskimi, zdobywając się na odwagę tworzenia derywatów żeńskich budzących kontrowersje. Proces ten dokonuje się w miejscu, w którym norma

przenika się z uzusem, w którym wypowiedzi nie ulegają cenzurze normatywnej (jak książki czy wypowiedzi dziennikarzy) i które pozwala na dużą wolność, inwencję oraz wykorzystanie kreatywności i intuicji językowej – w internecie, w dyskusjach internautów, na forach, które są miejscami najbardziej egalitarnymi w cyberprzestrzeni. Internet z pewnością wciąż będzie dostarczał przykładów takiej kreatywności, zapewne w większości okazjonalizmów, ale jako ekspansywne medium ma szansę przyczynić się do znacznego spopularyzowania – można rzec: oswojenia – szerokiego grona użytkowników polszczyzny z formami feminatywnymi.

Bibliografia

Bartmiński J. (red.) [2005], *Bariery i pomosty w językowej komunikacji Polaków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Drabik L. (red.) [2013], *Słownik wyrazów obcych PWN z przykładami i poradami*, PWN, Warszawa.

Drabik L. (red.) [2017], *Słownik języka polskiego PWN*, PWN, Warszawa.

Handke K. [1994], *Język a determinanty płci*, [w:] J. Anusiewicz, K. Handke (red.), *Język a kultura IX. Płeć w języku i kulturze*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. [2005], *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lubin.

Łaziński M. [2006], *O paniach i panach – polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, PWN, Warszawa.

Małocha-Krupa A. (red.) [2015], *Słownik żeńskich nazw polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Markowski A. (red.) [2004], *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, PWN, Warszawa.

Sobol E., Drabik L. [2012], *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, PWN, Warszawa.

Woźniak E. [2014], *Język a emancypacja, feminizm, gender*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN", t. 60, s. 295–308.

Strony internetowe

„Codziennik Feministyczny", https://web.facebook.com/CodziennikFeministyczny (dostęp: 15.05.2018).

„Dialektologia Polska" – dialekty i gwary polskie, kompendium internetowe pod red. H. Karaś, http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php (dostęp: 15.05.2018).

Fundacja „Feminoteka", https://web.facebook.com/FundacjaFeminoteka (dostęp: 15.05.2018).

Rada Języka Polskiego, http://www.rjp.pan.pl (dostęp: 15.05.2018).

Słownik polszczyzny XVI wieku, http://spxvi.edu.pl (dostęp: 15.05.2018).

„Wysokie Obcasy", https://web.facebook.com/wysokieobcasy (dostęp: 15.05.2018).